

Bitcoin przetrwa najgorsze?

Najpopularniejsza z kryptowalut jeszcze w połowie grudnia kosztowała ponad dwukrotnie więcej niż obecnie. Jednak już w zestawieniu z ceną sprzed roku czy dwóch bitcoin, mimo wszystkich zawirowań, wielokrotnie zyskał na wartości. A z Doliny Krzemowej w USA dochodzą głosy o konieczności zwolnienia z regulacji, które mogłyby wstrzymać rozwój kryptowalut.

Aktualna (z 20 kwietnia) cena bitcoina - ok. 8,3 tys. dolarów - wynosi o jakieś 11,5 tys. dol. mniej niż w czasie szczytów cenowych z połowy grudnia ub.r. Były to także szczyty popularności zarówno tej, jak i innych kryptowalut, a temat nie schodził z pierwszych stron.

Później nastąpiły spadki wywołane przez szereg różnych czynników. Najważniejsze można sprowadzić do spadającego popytu w następstwie zaostrzenia krajowych regulacji. Utrudnia to handel i osiągnięcie zysku zarówno inwestorom, jak i firmom oferującym usługi oparte na kryptowalutach. Znaczenie odgrywała także ataki hakerskie na kryptowalutowe giełdy oraz zakazy reklam wprowadzane przez internetowych gigantów.

Większy poziom regulacji, czyli to, co w krótkim okresie zbija ceny kryptowalut, w dłuższej perspektywie może zwiększać transparentność, a co za tym idzie - także bezpieczeństwo, potencjalnie przyczyniając się także do stabilnego rozwoju rynku i zastosowania kryptowalut w życiu codziennym. Nie wszyscy jednak, nawet wśród inwestorów, których w zamierzeniu te regulacje mają chronić, chcą większego nadzoru.

Jak dowiedział się dziennik "The Wall Street Journal", przedstawiciele jednych z najbardziej znanych firm venture capital z Doliny Krzemowej spotkali się z Komisją Papierów Wartościowych i Giełd (SEC - odpowiednik polskiej Komisji Nadzoru Finansowego) pod koniec marca, lobbując za złuzowaniem regulacji wiszących nad rynkiem kryptowalut wobec ich produktów, które są powiązane z kryptowalutami.

Wspomniani inwestorzy chcieliby wyłączenia ich z tych regulacji, gdyż wskazują, że mogą mieć one daleko idące konsekwencje dla całej branży. W znacznym stopniu miałyby tłumić innowacje na całym czasie dynamicznie rozwijającym się rynku. "WSJ" podaje, że wspomniani inwestorzy zatrudnili "największe talenty z dziedziny polityki i prawa", aby lobbować w kręgach rządowych i regulatorów finansowych benefity, jakie można osiągnąć z dobrowolnych standardów, w przeciwieństwie do narzuconej z góry rządowej regulacji.

Część z tych regulacji jest najprawdopodobniej potrzebna, aby rynek rozwijał się "zdrowo", choć niekoniecznie w tak zastraszającym tempie. Wspomniani inwestorzy kierują się w największej mierze chęcią osiągnięcia jak najwyższej stopy zwrotu, co dodatkowe regulacje mogą utrudniać. Prawdopodobnie także część z implementowanych regulacji nie będzie od razu adekwatna.

Tego typu rozmowy z "biznesem" mogą z czasem przynieść efekty w postaci właściwych regulacji, które pozwolą kryptowalutom "rozwinąć skrzydła", eliminując przy tym większość zagrożeń. Rynek kryptowalut, podobnie jak bitcoin, może czekać na efekt tego typu rozmów oraz na to, jak wspomniane regulacje będą w niedługiej przyszłości wyglądać. Cena tej najpopularniejszej z kryptowalut znajduje się cały czas w stosunkowo wąskim (wartościowo) przedziale wahań - od półtora miesiąca nie przekroczyła 10 tys. dolarów, a dolne ograniczenie znajduje się nieco powyżej 6 tys. dolarów, blisko najniższego poziomu od połowy listopada.

Cena od grudnia spadła o ponad połowę, ale jeden bitcoin nadal jest wart sześciokrotnie więcej niż dokładnie rok temu. Pozytywnie należy odbierać fakt, że pomimo implementacji regulacji przez wiele krajów, ataków hakerskich szacowanych na setki milionów dolarów, cena bitcoina (poniekąd wyznaczniki dla całego rynku) przestała gwałtownie spadać. Większa transparentność i regulacje, które rzeczywiście będą usprawniały rozwój kryptowalut, mogą zatem powodować stopniowy wzrost cen w dłuższej perspektywie czasowej. Ale jak przystało na kryptowaluty, należy po prostu spodziewać się istotnych wahań.

Bartosz Grejner, analityk rynkowy Cinkciarz.pl